

Recenzje

Portnow, czyli jeszcze raz o Ukrainie „między czymś a czymś”



Andrij Portnow, *Miż „Centralnoju Jewropoju” ta „Russkym myrom”. Suczasnaja Ukrajina u prostori miżnarodnych intelektualnych dyskusiji*, Nacionalnyj instytut

stratychicznych doslidzeń, Kyjiw 2009

Krąg osób, które osobiście poznały Andrija Portnowa, rósł w Polsce w ostatnich latach w zaiste imponującym tempie. Mieszkający na stałe w Kijowie historyk i analityk życia intelektualnego współczesnej Ukrainy gościł w naszym kraju wielokrotnie. Brał udział w debatach na temat wschodniego sąsiada, organizował promocje kolejnych numerów pisma „Ukrajina moderna”, które od 2007 roku ukazuje się pod jego redakcją. Zapewne nie wszyscy zdołali jednak zapoznać się z tekstami Portnowa, chyba że z tymi opublikowanymi po polsku, jak na przykład esej o pamięci II wojny światowej w Rosji, na Białorusi i Ukrainie¹ czy o Dniepropietrowsku w poprzednim numerze „Nowej Europy Wschodniej”. Jego zbiór esejów, który ukazał się w Kijowie jesienią ubiegłego roku, pokazuje, w jaki sposób historycy i uczestnicy współczesnych debat na Ukrainie próbują uporać się z historią własnego kraju.

¹ A. Portnow, „Wielka Wojna Ojczyźniana” w polityce pamięci Białorusi, Mołdawii i Ukrainy, „Res Publica Nowa”, nr 7/2009, s. 24-34.

Andrij Portnow, absolwent uniwersytetów dniepropietrowskiego i warszawskiego (2003), doktor nauk historycznych (Kijów 2005), pracownik naukowy uniwersytetu trewirskiego (2004-2006) oraz stypendysta Center for Holocaust and Genocide Studies w Amsterdamie (2008), a przede wszystkim człowiek o otwartym umyśle, zjednujący sobie ludzi skromnością i bezpośredniością kontaktu, stał się na Ukrainie jedną z najbardziej obiecujących intelektualnie i naukowo postaci młodego pokolenia. Dwie cechy (poza już wymienionymi) predestynują go do tego, by pokazywać swój kraj w sposób bezstronny i z różnych punktów widzenia. Po pierwsze, reprezentuje on pokolenie ukraińskich intelektualistów, którzy w wiek dorosły weszli już po uzyskaniu niepodległości. Ich wizja współczesnej Ukrainy nie jest projekcją dysydenckich marzeń o niezależności, lecz efektem trzeźwej analizy postsowieckich realiów. Po drugie, Portnow wywodzi się ze „wschodniego” Dniepropietrowska, co zapewne nie jest bez znaczenia dla jego intelektualnych kontaktów, sięgających nie tylko Warszawy, Wiednia i Berlina, ale także Moskwy, Petersburga i Kazania.

Punktem odniesienia są dla autora analizy i prognozy rozwoju krajów postkomunistycznych powstałe w ostatnim dwudziestolecu. Na początku lat dziewięćdziesiątych formułowano je z reguły pod wpływem tezy Francisca Fukuyamy o uniwersalności liberalnego modelu państwa i gospodarki. Po upływie około dekady zaczęto coraz wyraźniej dostrzegać, jak dziedzictwo przeszłości tej części świata wpływa na teraźniejszość. Popularność

zdobyła teoria *path dependency*, zgodnie z którą w procesach przemian społecznych punkt dojścia jest w dużym stopniu zależny od punktu wyjścia. Okazało się, że – w różnym stopniu w różnych krajach regionu – nowe instytucje społeczne i rozwiązania ustrojowe szybko wypełniły się starymi treściami, zaś pod „powierzchnią” zreformowanego prawa nadal funkcjonuje nienaruszona sieć wpływów i układów zależności. Nie można jednak stwierdzić, że na Ukrainie niewiele uległo zmianie, otwarta pozostaje natomiast kwestia, jaki stopień tej zmiany w perspektywie jednej-dwóch dekad wydaje się osiągalny.

Portnow proponuje czytelnikowi wyjście poza ograniczenia obu wymienionych teorii. Jeśli w przypadku każdej z nich zajmiemy stanowisko skrajne, nabiorą one cech absurdalnych, nie jesteśmy bowiem w swych wyborach całkiem wolni od dziedzictwa przeszłości. Z drugiej strony, nie ogranicza nas ona tak bardzo, aby determinować efekty naszych teraźniejszych działań. Uwolnienie od tego, co jest dla nas balastem przeszłości, i wydobywanie z niej tego, na czym współcześnie można budować, może się odbyć tylko przez rozmowę o niej. Dla Portnowa oznacza to przede wszystkim analizę dyskursów o przeszłości. Warunkiem zmierzenia się z pewnymi wydarzeniami i zjawiskami z przeszłości jest ich nazwanie oraz poznanie kontekstu, w którym powstały ich dotychczasowe nazwy. Przy takim podejściu najważniejszy jest język opisu i sposób rozumienia. U Portnowa jest to język zachodnich nauk społecznych, przenoszony na grunt ukraiński bezpośrednio, niezależnie od tłumaczeń i zastosowań rosyjskich (a trzeba przyznać, że tę intelektualną zależność nadal kultuwyje znaczna część ukraińskiej humanistyki). Ważne są też ujęcia porównawcze, a ich źródło stanowią dla autora doświadczenia innych krajów

postkomunistycznych (w tym charakterze Rosja zajmuje w książce ważne miejsce). Ukazanie „długiego trwania” schematów sowieckich oraz odradzania się „starego” dyskursu rosyjskiej dominacji w przestrzeni dawnego imperium w „nowej” szacie pojęć i teorii napływających do Europy Wschodniej z Zachodu to najbardziej interesujące dla polskiego czytelnika zalety tej książki. Została ona napisana przez intelektualistę, który wierzy, że opis rzeczywistości ma wpływ na nią samą. W rzeczy samej – chciałoby się rzec – jakże inaczej można rozbić mur, jeśli nie głową? Wszak mówimy o murze, który tkwi w ludzkich głowach i dzieli mieszkańców Ukrainy nie tyle według kryterium języka, identyfikacji narodowej czy wyznania, co według przekonań...

Umieszczając w tytule Ukrainę między dwiema cywilizacjami, autor nawiązał do pewnej formuły konceptualizacji położenia tego kraju, która towarzyszy intelektualistom ukraińskim od lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Zgodnie z nią, Ukraina „między Wschodem a Zachodem”, by wykryształizować swą tożsamość i stać się niepodległą, musiała albo jednoznacznie wybrać przynależność do „Europy”, oczyszczając się ze „wschodnich” (azjatyckich, bizantyjskich, moskiewskich) wpływów, albo zadbać o pełne zharmonizowanie tych dwóch przeciwstawnych tradycji i wypracować zintegrowaną, unikalną jakość kulturową². Międzynarodowe realia

² Przegląd dyskusji na ten temat w XX wieku zob. N. Jakowenko, „Ukrajina miż Schodom ta Zachodom”: *projekcija odnieji ideji*, [w:] tejże, *Paralelnyj swit. Dosliżennia z istoriji ujawień ta idej w Ukraini XVI-XVII st.*, Kyjiw 2002, s. 333-365. Do koncepcji tej odniósł się również Ołeksij Tołoczko w głośnym artykule *Ukrajina miż czymos i czymos* („Krytyka”, nr 7/8, 1998), w którym zanalizował skłonność ukraińskich intelektualistów do dychotomicznego ujmowania rzeczywistości i przez to przydawania dramatyzmu położeniu ich kraju.

sprzyjają dziś popularności pierwszej z tych propozycji – walka między pomarańczowymi a niebieskimi toczy się nie tylko o kierunek polityki zagranicznej, ale także o status języka i kultury, o „cywilizacyjną” przynależność Ukraińców. Naturalnie nie o tego rodzaju wybór chodzi autorowi. Nie zajmuje się on rekomendowaniem władzy czy społeczeństwu tej czy innej polityki tożsamościowej. Rzeczywisty wybór, jaki stoi przed Ukraińcami – zdaje się mówić Portnow – to wybór między wzięciem odpowiedzialności za całą przeszłość a podtrzymywaniem wybranych, konserwujących regionalne tożsamości, wyobrażeń o niej.

W pierwszym z esejów dyskutowana szerzej w historiografii i debacie publicznej lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku koncepcja Europy Środkowo-Wschodniej (Europy Środkowej) okazuje się być przydatną ramą interpretacji historii krajów regionu. Wprawdzie samo pojęcie „regionu” Portnow uznaje za podobnie „wyobrażone” jak pojęcie „narodu”, nie uważa jednak, aby z tego powodu należało je uważać za sztuczne, a w rozważanym przypadku za niewyrażające pewnych rzeczywistych cech społeczno-kulturowych. Sporo uwagi poświęca tym współczesnym historykom z Polski, Białorusi i Ukrainy, którzy włączyli do regionu Europy Środkowo-Wschodniej całe terytorium państwa polsko-litewskiego od XIV do XVIII wieku (Jerzy Kłoczowski, Andrzej Sulima Kamiński, Hienadź Sahanowicz, Natalia Jakowenko). Autor przedstawia także współczesny polityczny kontekst polsko-rosyjskich sporów o koncepcję tak rozumianej Europy Środkowo-Wschodniej. Z ostrą krytyką rosyjskiego historyka Aleksieja Millera spotkała się w szczególności interpretacja, zgodnie z którą Rzeczpospolita przedrozbiorowa była prototypem współczesnej wspólnoty europejskiej, w Polsce głoszona głównie przez

Jerzego Kłoczowskiego. Jej zwolennikom Miller zarzucił reprezentowanie dyskursu wyższości cywilizacyjnej wobec „barbarzyńskiego” Wschodu oraz polityczną motywację zabiegania przez kraj kandydujący do Unii Europejskiej o uznanie Zachodu³.

Co ciekawe, zauważa Portnow, główny przedmiot tej polsko-rosyjskiej kontrowersji – Ukraina – nie okazał większego zainteresowania „zaproszeniem” do Europy Środkowo-Wschodniej ani w historiografii, ani w debacie publicznej. Stał tu temu na przeszkodzie swoisty „kozakocentryzm” ukraińskich historyków, a w szerszym kontekście utożsamienie kultury narodowej z kulturą etniczną, głównie chłopską, czego skutkiem jest wypieranie Rzeczypospolitej jako państwa „polskiej” szlachty poza granice dziejów narodowych. W konkluzji eseju autor uznaje za uprawnione włączanie Ukrainy do tego regionu Europy, zaznacza jednak, że jest to tylko jedna z perspektyw historycznych, w których można umieszczać dzieje tego kraju.

Spojrzeniu na historię Ukrainy przez drugiego sąsiada – Rosję – poświęcił Portnow drugi z esejów. Przedmiotem jego analiz są przede wszystkim prace Millera i innych historyków z Rosyjskiej Akademii Nauk o dziejach zachodnich prowincji imperium rosyjskiego od XVII wieku do 1917 roku. Konkluzja autora: „Na rosyjskiego Giedroycia przyjdzie nam jeszcze poczekać”, wynika z przekonania, że choć rosyjscy historycy reprezentujący ten prestiżowy ośrodek naukowy potrafią wyjść poza granice narracji narodowej, to jednak nie poza pole walki ideologicznej, której areną są właśnie kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Trzeba przyznać, że Miller, biorąc

³ A. Miller, *Tiema Centralnoj Jewropy: istorija, sowriemienije diskursy i miesto w nich Rossii*, „Nowoje litieraturnoje obozrieniye”, nr 6 (52), 2001, s. 75-84.

pod uwagę znajomość źródeł, wykorzystanie nowoczesnych teorii oraz spójny charakter wyводу jego prac, pozostaje historykiem wybitnym. Toteż zadanie, jakie postawił sobie Portnow, czyli udowodnienie mu ideologicznego zaangażowania, jawi się jako trudne, aczkolwiek wykonalne. Sądzę, że ukraiński historyk sprostał temu wyzwaniu. Pokazał główne słabości argumentacji Millera, chociaż nie rozwinął w pełni wszystkich sposobów jego krytyki, przez co pozostawił miejsce dla następnych polemistów. Wynikło to, jak sądzę, z ograniczonej objętościowo formy esejów.

W krytyce Portnow poszedł tropem Andrzeja Nowaka, który już w 2003 roku zauważył, że popularna na Zachodzie teza o nowoczesności i skonstruowanym charakterze narodu sprzyja podtrzymywaniu imperialnego dyskursu we współczesnej Rosji, pozwala bowiem na przedstawianie „sztucznego” charakteru narodów kształtujących się w XIX wieku w opozycji do imperium carskiego⁴. Powołując się na nią, Miller przedstawił ukraińską i białoruską tożsamość w XIX wieku jako projekty wąskich elit, powstałe na skutek recepcji zachodnich idei i wzmacniane polskim przykładem. Rosyjski nacjonalizm tej epoki także jest dla rosyjskiego historyka projektem, wyrażającym wizję integracji słowiańskiej i prawosławnej ludności imperium w „trój-jedynę” nacji (Wielko-, Mało- i Białorusów), który ostatecznie u schyłku XIX wieku stał się programem polityki tożsamościowej władz imperium. Jak pokazały wydarzenia lat 1914-1921, w zachodniej części imperium projekt ów, według oceny Millera, poniósł fiasko. Doszło do wyodrębnienia ukraińskiej i białoruskiej tożsamości, jednak nie dlatego że – jak sądzi większość ukraińskich historyków – powstanie

tych narodów poprzedzało fakt włączenia ich w granice Rosji i poddania polityce rusyfikacji, lecz przede wszystkim z powodu słabości, niewydolności i cywilizacyjnego zacofania imperium⁵.

Z interpretacją tą Portnow nie polemizuje, wydaje się ona być bowiem wynikiem konsekwentnego zastosowania modernizacyjnych i konstruktywistycznych teorii narodu i nacjonalizmu, czemu zresztą wcześniej szlak przetańczyły prace zachodnich historyków dziejów Rosji⁶. Pokazuje, że w przypadku Millera dekonstrukcja dotyczy pojęcia „narodu”, nie obejmuje natomiast pojęcia „imperium”. Podejściu rosyjskiego historyka Portnow przeciwstawia konsekwentnie dekonstruktywistyczne stanowisko redaktorów wydawanego od 2000 roku kwartalnika „Ab Imperio” z Kazania, którzy za cel stawiają sobie nie tyle badanie dziejów imperium, co dyskursów i praktyk, z pomocą których je budowano. Wydobywa brak konsekwencji w pracach Millera, który stosuje rozróżnienie przednowoczesnych i nowoczesnych etnonimów w odniesieniu do etnicznej ludności Ukrainy i Białorusi (dla epoki przednowoczesnej używa terminu „Rusini”), nie czyni tego natomiast w przypadku narodów „państwowych”: Rosjan, Polaków i Litwinów. Jeszcze trafniejsza jest krytyka odnosząca się do opracowań i wypowiedzi Millera na temat Ukrainy oraz stosunków między nią a Rosją w ZSRR oraz współcześnie. Wysunięcie przez rosyjskiego historyka na pierwszy plan polityki korienizacyjnej w ZSRR lat dwudziestych, co sugeruje, że stanowiła ona model radzieckiej polityki narodowościowej w ogóle,

⁵ A. Miller, „Ukrainskij wopros” w *politike wlastiej i russkom obszczestwiennom mnenii (wtoraja polowina XIX w.)*, Sankt Petersburg 2000.

⁶ A. Kappeler, *Russland als Vielvölkerreich: Entstehung, Geschichte, Zerfall*, München 1992.

⁴ A. Nowak, *Ab Imperio. Nowe spojrzenie na historię Rosji*, „Przegląd Wschodni”, t. VIII, z. 3(31), 1994, s. 605-630.

powoduje zniknięcie z pola widzenia procesu rusyfikacji w tym państwie – zjawiska, które w następnych dekadach faktycznie miało miejsce i nie może być traktowane wyłącznie jako wynik swobodnego wyboru języka i kultury „starszego brata” przez przedstawicieli grup etnicznie nierosyjskich⁷. Za nie całkiem trafny uznałbym natomiast zarzut nieodcinania się przez Millera od powołujących się na niego, także zajmujących się historią Ukrainy, innych historyków rosyjskich, metodologicznie słabych, bo niezdolnych do rozróżnienia tego, co w jego analizie dziewiętnastowiecznej Rosji odnosi się do społeczno-politycznej rzeczywistości, co zaś do sformułowanych w elicie władzy i środowiskach inteligentkich projektów polityki tożsamościowej (Andriej Marczukow, Irina Michutina). Sądzę, że to zbyt wiele, by wymagać od akademickiego historyka śledzenia i komentowania tych zastosowań jego koncepcji, które polegają na ich prymitywizacji, a nie zaprzeczeniu.

Portnow ma natomiast całkowitą rację, gdy pokazuje, że – wbrew przekonaniu samego Millera – ról historyka i analityka-doradcy współczesnego państwa najczęściej nie da się uprawiać w taki sposób, aby działało to bez szkody dla pierwszej z nich. Najwyraźniej widać to w tekstach Millera na temat współczesnej Ukrainy. Zaprzeczając w istocie podejściu konstruktywistycznym, nie uznaje on polityki tożsamościowej władz Ukrainy w latach 2005-2009 za równie uprawnioną co polityka prowadzona względem tego kraju przez władze imperium carskiego i ZSRR⁸. W konsekwencji – zauważa Portnow – Miller podtrzymuje popularną w Rosji

koncepcję „dwóch Ukrain”, w której jedna z nich, ta „wschodnia”, wyróżnia się autentycznością i jako taka powinna pozostać częścią „*russskogo mira*”, druga zaś, „skonstruowana”, może wybierać swą przyszłość bez zobowiązań wobec wspólnoty kulturowej narodów wschodnich Słowian. Propozycja ta nie wydaje się ukraińskiemu historykowi równie atrakcyjna co oferta przynależności Ukrainy do Europy Środkowo-Wschodniej – ani nie jest adresowana do całego kraju, ani nie szanuje jego podmiotowości w stosunkach międzynarodowych.

Zdecydowanie największą wartość teoretyczną w recenzowanym tomie ma esej poświęcony dyskusjom wokół pojęć „ludobójstwo” i „czystka etniczna” w światowej literaturze historycznej oraz ich zastosowaniu do wydarzeń XX wieku na Ukrainie. Dotyczy on też zagadnień najistotniejszych dla wizerunku współczesnej Ukrainy w świecie zachodnim, a także – co pokazują krytyki polityki historycznej prezydenta Wiktora Juszczenki, jakie pojawiły się w Polsce pod koniec jego kadencji – w naszym kraju. Czytelnik otrzymuje szeroki przegląd współczesnych stanowisk i sporów względem wyjątkowości Holokaustu, podobieństw i różnic między nazizmem a komunizmem, przydatności terminu „totalitaryzm” do opisu rzeczywistości wewnętrznej ZSRR. W ich kontekście autor zastanawia się nad kwalifikacją Wielkiego Głodu na Ukrainie jako ludobójstwa. Jak sądzę, trafnie pokazuje, dlaczego stanowi ona wyzwanie dla zachodnich intelektualistów przeciwnych relatywizacji zbrodni nazizmu poprzez wydobywanie i próby zrównywania z nimi zbrodni komunistycznych (przedmiotem krytyki bywa już sam używany przez Ukraińców termin *Hołodomor*, jako podobny do terminu Holokaust). Warto dodać, że ich głosy wykorzystują często ci współcześni

⁷ A. Miller, *Imperija Romanowych i nacionalizm*, Moskwa 2006.

⁸ A. Miller, *Dualizm idientycznostiej na Ukrainie*, „Otiestwiennyje zapiski”, nr 1(34), 2007, s. 84-96.

politycy i publicyści rosyjscy, którzy uważają oskarżenie władz ZSRR o świadome posługiwanie się terrorem głodowym wobec obywateli własnego państwa albo za wynik poddania się środowisk emigrantów ukraińskich w Ameryce klimatowi zimnej wojny, albo wręcz za owoc antyradzieckiej operacji propagandowej CIA. Portnow wskazuje też potrzebę rozszerzenia definicji ludobójstwa zawartej w Konwencji ONZ z 9 grudnia 1948 roku, aby to przede wszystkim normatywne ujęcie w większym stopniu odpowiadało odczuciom uczestników wydarzeń, zwłaszcza świadków. Wydaje się, że skłania się on ku nazwaniu ludobójstwem zbrodni na ludności Ukrainy i innych rolniczych regionów ZSRR w latach 1932-1933.

Olbrzymią wartość informacyjną dla polskiego czytelnika ma przegląd literatury obcojęzycznej na temat Holokaustu na Ukrainie i relacji ukraińsko-żydowskich w dekadach poprzedzających wybuch II wojny światowej i w jej trakcie. Temat ów na Ukrainie nadal czeka na opracowanie, natomiast autorzy zachodni koncentrują się przede wszystkim na jednym jego aspekcie – wyjaśnieniu motywów i skali udziału Ukraińców w akcjach antyżydowskich w latach 1941-1944. Portnow zauważa, że dysponując ograniczonym dostępem do źródeł i hołdując przekonaniu o silnie ksenofobicznej naturze wschodnio-europejskich nacjonalizmów, naukowcy zachodni czasem nie wychodzą poza utarte schematy interpretacyjne czy wręcz powielają ugruntowane na Zachodzie przekonanie o wielowiekowej nienawiści Ukraińców do Żydów. Portnow postuluje przede wszystkim podjęcie badań mikrohistorycznych, dotyczących z jednej strony pogromów i akcji eksterminacyjnych, z drugiej akcji ratowania Żydów. Trzeba przyznać, że kwestia ta dla ukraińskiej historiografii i ukraińskiego państwa

staje się coraz bardziej paląca. Kraje bałtyckie, stojąc przed podobnym wyzwaniem, powołały dekadę temu międzynarodowe komisje historyków pod patronatem prezydenckim, dysponują już więc stosunkowo licznymi opracowaniami.

Osobne miejsce poświęca Portnow pojęciu „czystki etnicznej”. Rozważa jej zastosowanie z jednej strony w odniesieniu do akcji karalno-deportacyjnych przeprowadzonych wobec różnych narodowości przez władze ZSRR w latach 1937-1944, z drugiej – wobec antypolskiej akcji UPA na Wołyniu w 1943 roku. W związku z pierwszą kwestią autor zwraca uwagę na potrzebę badań nad rasistowskim aspektem polityki wewnętrznej ZSRR, państwa deklaratywnie wolnego od ideologii rasizmu. W związku z drugą wiąże wizję państwa „czystego etnicznie” i nacjonalizm o podtekście rasowym z nowoczesnym dążeniem do homogeniczności kulturowej, a także z gwałtowną demokratyzacją polityki, czego dobrą ilustracją były zbrodnie popełnione w czasie wojen jugosłowiańskich u schyłku ubiegłego wieku. Portnow zaznacza, że wśród historyków ukraińskich jedynie nieliczni są skłonni przyjąć przywołany termin na określenie działań UPA wobec Polaków na Wołyniu. Tym samym pokazuje, że nie ma wśród nich właściwie nikogo, kto godziłby się na użycie terminu „ludobójstwo” postulowanego wobec wydarzeń wołyńskich między innymi przez ważnych polskich badaczy problemu. Jak się wydaje, także sam autor skłania się ku zachowaniu terminu „ludobójstwo” dla zbrodni popełnianych przez państwa, nie zaś przez organizacje zbrojne walczące o państwowość.

Ostatni esej dotyczy recepcji w ukraińskiej humanistyce po 1991 roku terminów funkcjonujących w historiografii i naukach społecznych świata zachodniego. Portnow pochyła

się nad stanem uprawianej przez niego dyscypliny naukowej, nie kryjąc przed czytelnikami szeregu problemów, takich jak postępujące zróżnicowanie poziomu prac między wąską czołówką zachowującą kontakt ze światem zewnętrznym a rzeszą prowincjonalnych badaczy, brak pełnowartościowego środowiska akademickiego, niedorozwój infrastruktury, niedofinansowanie, niedotrzymywanie zasad etyki zawodowej (plagiaty, korupcja na uczelniach). Po scharakteryzowaniu rynku współczesnych przekładów na język ukraiński (gdzie zauważa wyraźne uprzywilejowanie tłumaczeń z języka angielskiego oraz prac o tematyce ukrainoznanczej), przedstawia krótką historię przyjęcia na Ukrainie kilku ważnych terminów, wraz z towarzyszącym im kontekstem znaczeniowym. Są to: „mentalność”, „nacjonalizm/modernizacja/mit”, „postmodernizm” i „totalitaryzm/ludobójstwo/pamięć”.

Trzeba przyznać, że autorowi udało się zawrzeć w tym eseju wiele trafnych obserwacji w zwartej formie. Szczególnie celne są uwagi na temat niebywałej kariery terminu „postmodernizm”. Nader często okazywał się on być po prostu „znakiem rozpoznawczym” tych teoretyków i historyków historiografii, którzy chcieli dowieść swego całkowitego wyzwolenia z radzieckiej metodologii i stylistyki, nie znali jednak z pierwszej ręki bądź nie byli zdolni wyciągnąć wniosków z prac uznanych za „postmodernistyczne” na Zachodzie. W konsekwencji nie potrafili wyjaśnić, na czym miałyby polegać dzieła rzeczywiście stanowiące alternatywę dla narracyjnej logiki opisu przeszłości, zarazem niezależne od triumfującej po 1991 roku ideologii narodowej, równie deterministycznej w rozumieniu historii jak porzucony dogmat ostatecznego „zwycięstwa klasy robotniczej”. Inny aspekt specyficznej recepcji terminu

„postmodernizm” na Ukrainie dotyczy wykorzystania go dla akceptującego przyjęcia do wiadomości postępującej fragmentacji ukraińskiej historiografii. Problem w tym, zauważa Portnow, że za parawanem „postmodernizmu” pogłębiał się nie tylko pluralizm i indywidualizacja podejść i sposobów wyjaśniania, ale także obojętność wobec obniżania standardów pracy naukowej. Interpretacja Portnowa dobrze oddaje nieco kwietystyczny klimat intelektualny w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (także w Polsce) panujący przez kilkanaście lat po upadku komunizmu. W ostatnich latach, wobec coraz silniejszego upolitycznienia pamięci i demokratyzacji dostępu do wiedzy o przeszłości – i w Polsce, i na Ukrainie – zmieniają się role odgrywane przez historyków. Są wśród nich tacy, którzy w obawie przed byciem „zamkniętymi w wieży z kości słoniowej” postanowili zbliżyć się do języka polityków i tą drogą nawiązać kontakt z masami. Często oznacza to wypowiedzi „w obronie interesów narodowych” – dzięki czemu historycy zyskują na popularności, wątpliwe jednak, by cokolwiek zyskiwała sama historiografia.

Tomasz Stryjek

